Nr. 112. Kraków, piątek 22 kwietnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 21 kwietnia.

Strejk kolejarzy węgierskich.

Jakby ustęp z fantastycznej powieści Wellsa czyta się wiadomości z Budapesztu: Koleje stanęły — wszelki ruch ustał — cały organizm społeczny zatrząsł się w posadach!... Wells w jednej ze swych powieści opowiada, jak pewien pan, który miał władzę robienia cudów, zawołał do księżyca: ty tam w górze, przestań się obracać! I zaledwie wyrzekł te słowa, powstał szalony chaos. Kawały wody, morza, ziemi, domów, dzwonnic, zwierząt, ludzi poczęły wirować w powietrzu; noc, pokrwawiona łuną czerwoną, burza z grzmotami i błyskawicami ogarnęła ziemię — istny chaos piekielny.

Na Węgrzech powstał również chaos. Sto tysięcy kolejarzy oświadczyło, że nie będzie dalej pracowało. Jednego dnia, o jednej godzinie stanęło na umówiony sygnał wszystko. Cała komunikacya utknęła. Krew w arteryach organizmu społecznego przestała nagle krążyć. Gdy w organiźmie ludzkim przestanie krew krążyć, następuje śmierć. W organiźmie społecznym fakt taki wywołuje anarchię, rozkład...

A cudowne zaklęcie, które wywołało ten stan, które za jednym zamachem doprowadziło do rozkładu olbrzymiego cielska społecznego — to organizacya pracy. Kolejarze węgierscy postanowili wymusić od rządu masowym strejkiem to, czego nie otrzymali w drodze licznych petycyj i próśb. Na słuszne żądania kolejarzy odpowiedział rząd obłudną „regulacyą" płac, zakazem zgromadzeń i szykanowaniem tych, którzy brali wybitniejszy udział w ruchu.

Urzędowe depesze z Budapesztu zapewniają wprawdzie buńczucznie, że ruch kolejowy mimo strejku będzie za parę dni funkcyonował normalnie. Potrzeba jednak sporej dozy naiwności, aby uwierzyć w te urzędowe kłamstwa. Jeżeli zaś rząd zechce użyć do obsługiwania pociągów i stacyj żołnierzy — jedna katastrofa kolejowa po drugiej będzie następstwem tego zarządzenia. Prowadzenie ruchu kolejowego w Europie nie jest tak łatwem, jak... w Mandżuryi, a band chunchuzów na usprawiedliwienie uchybień, zaniedbań i szwindlów nie łatwo będzie dostać, nawet wśród betyarów węgierskich.

Toteż rząd węgierski będzie musiał zawrzeć z kolejarzami pokój i poprawić ich stosunki służbowe.

Znamy te stosunki i u nas i dlatego z podziwem patrzymy na bohaterską walkę kolejarzy węgierskich o polepszenie swej doli. Ich klęska będzie naszą klęską, ich zwycięstwo naszem zwycięstwem. Miejmy nadzieję, że zwycięstwo dobrej sprawy uwieńczy walkę. Kolejarze w Austryi śledzą z zapartym oddechem przebieg tej nierównej walki, gdyż wiedzą dobrze, że to, co się dzieje dziś na Węgrzech, może się jutro dziać gdzieindziej...

Strejk kolejarzy węgierskich.

Przyczyny strejku.

Strejk wywołany został, jak wiadomo, niezadowoleniem, spowodowanem przedłożeniem rządodowem w sprawie regulacyi płac kolejarzy. Projekt rządowy w żadnej mierze nie czyni istotnie zadość żądaniom kolejarzy, ogólna podwyżka płac dla wszystkich kategoryj preliminowaną jest na 2,643.000 K; to, co z kwoty tej przypada na jednostkę, jest rzeczywiście drobną jałmużną tylko, równocześnie zamierzone zaś obniżenie kwaterunkowego redukuje ją do zera. Najbardziej pokrzywdzonymi są maszyniści, ranga t. zw. nadmaszynistów (co zapewniało możność dojścia do 2200 K rocznie) została zniesiona, pensya maksymalna maszynistów ograniczoną została do 1800 K, całe mnóstwo dotychczasowych maszynistów spada do rangi t. zw. podmaszynistów z płacą 700 K.

Przed wybuchem strejku.

Projekt rządowy przedłożonym został 16 b. m.; następnego już dnia odbyło się w Budapeszcie olbrzymie zgromadzenie kolejarzy. Przemawia na niem naczelnik stacyi Faludi, udział wzięli delegaci wszystkich dworców kolejowych miejscowych i linii Budapeszt-Marchegg; zapadła uchwała, żądająca cofnięcia przedłożenia, zmuszającego kolejarzy do zdecydowanego oporu, postanowiono również zwołać na 20 b. m. kongres kolejarzy do Budapesztu. Podobne zgromadzenia z identycznymi rezultatami odbyły się w Szegedynie, Sillein, Miskolcz, Bekes-Czaba i t. d. Już 18 rozeszła się wiadomość, że prezydent węgierskich kolei Ludvigh nie udzieli urzędnikom urlopów na kongres i nie da wolnych biletów jazdy. Zaś 19 po południu policya zawiadomiła komitet strejkowy, że minister spraw wewnętrznych zakazał odbycia kongresu, przeciwko uczestnikom zaś wystąpi z całą surowością. Zatelegrafowano natychmiast na prowincyę, by nikt nie przyjeżdżał, ponieważ wszyscy przybyli natychmiast będą zasuspendowani.

Tegoż dnia koło 5 po południu otrzymał komitet wiadomość, iż 5 urzędników, biorących żywszy udział w ruchu kolejarzy, zostało zasuspendowanych. Natychmiast zawiadomiono o tem personal dworca zachodniego; postanowiono zaraz w nocy rozpocząć strejk, w godzinę później zapadło podobne postanowienie na dworcu wschodnim. Zawiadomiono o tem wszystkie stacye, następnie pogaszono światła i urzędnicy wraz z personalem opuścili wszystkie dworce, pociągi stojące oczywiście nie odjechały już.

Przebieg strejku.

Wiadomości telegraficzne uzupełniamy paru szczegółami: Na dworcu zachodnim pojawił się wkrótce prezydent dyrekcyi kolejowej Ludvigh, aby poczynić starania celem utrzymania ograniczonego przynajmniej ruchu; sprowadzeni inżynierzy wsiedli na dresyny, by udać się do sąsiednich stacyj i pociągi, które tam stanęły, sprowadzić ile możności do Budapesztu; już w Rakos Palota zastali pociąg wiedeński, przychodzący do Budapesztu o godz. 7 wieczorem unieruchomiony. Wszelkie wysiłki inżynierów okazały się daremne, podobnie było i na innych stacyach. Od godziny ósmej z dworca zachodniego nie odszedł żaden pociąg, wydawanie biletów wstrzymano. W nocy odbywały się konferencye w dyrekcyach, urzędnicy inspekcyjni oświadczyli atoli, iż oni również przyłączają się do strejku.

Na dworcu wschodnim ruch trwał dłużej, spodziewano się bowiem przyjazdu kolejarzy; przybyło ich rzeczywiście kilkuset. W nocy odbyło się zgromadzenie, na którem jednogłośnie postanowiono żądać przedewszystkiem przywrócenia do służby zasuspendowanych, tudzież opublikować otwarte pismo do ministra handlu, oświadczające solidarność 40.000 kolejarzy z wydalonymi kierownikami ruchu.

Liczbę strejkujących podają na 100.000. Publiczność odnosi się z sympatyą do strejku, mimo natychmiastowego podrożenia żywności w Budapeszcie i mimo ustania ruchu pocztowego.

Ze Stanisławowa donoszą nam: O godz. 9·45 rano przyszła tu urzędowa depesza do stacyi kolejowej Körösmero z zawiadomieniem, że ruch wszystkich pociągów z Węgier i do Węgier zostaje wstrzymany. Pociągu nr. 3112, wychodzącego z Körösmezo o godz. 2 po południu nie chciano wypuścić, ale na prośbę galicyjskich kolejarzy, którzy nie mieliby tam co robić, wypuszczono, każąc im zabrać wozy, maszynę i personal pociągu, który miał w Körösmero nocować i dnia 21 b. m. rano wyjechać do Galicyi. Odtąd zamknięto cały ruch między Woronienką a Węgrami, pociągów towarowych już od południa nie wypuszczają, ani nie wpuszczają. Przybyli w nocy maszyniści i konduktorzy z Debreczyna do Körösmezo już nie wrócili, pozostali tam.

Strejk spowodował i u nas znaczne zawikłania. Prócz zmian wozów, maszyn i personalu są inne trudności. Do Delatyna przybył naprzykład transport urlopników wojskowych z Galicyi w drodze do Węgier. Władze kolejowe nie wiedzą co robić, czy wysłać ich koleją do granicy, czy odesłać do pułków.

Cesarz Wilhelm telegrafuje...

„Echo de Paris" podaje, że cesarz Wilhelm posłał carowi telegraficznie kondolencyę z powodu śmierci Makarowa, w której zaznacza, że „śmierć admirała, to klęska dla marynarki całego świata". Przywykliśmy już do tego, że cesarz Wilhelm przy każdej sposobności zabiera głos. Nie można mu się dziwić! — on to lubi... Przywykliśmy jednak równocześnie i do tego, że wszystko, co cesarz Wilhelm mówi, to Hamletowskie „słowa... słowa..." To też, aby w tych słowach krył się jakiś przebłysk uczucia, jakaś finezya zła, czy dobra, jakaś szczypta bólu, lub złośliwości — do tegośmy nie przywykli.

Aż oto dziś, po raz pierwszy udało mu się przemówić odrazu z przebłyskiem uczucia, finezyi, bólu i złośliwości.

Twierdzenie nasze wygląda na paradoks, a przecież paradoksem nie jest. Postaramy się to udowodnić. Cesarz Wilhelm powiedział: „śmierć Makarowa to klęska dla marynarki całego świata".

Nie o Makarowa tu chodzi, i cesarz Wilhelm nie o nim myślał, gdy się zastanawiał nad treścią telegramu, bo dla Makarowa starczyłyby tylko „słowa", a on te swoje słowa tak misternie dobrał, że złożywszy oficyalną kondolencyę, równocześnie powiedział także coś innego, o wiele ważniejszego. Cesarz, pisząc telegram, rozmyślał przedewszystkiem nie o Makarowie i jego śmierci, jeno o tym wspaniałym admiralskim okręcie, na którym Makarow dowodził. Okręt ten kosztował kilkanaście milionów rubli, był taki ładny, taki okazały, taki nowoczesny, tak znakomicie nową stalą niklową opancerzony!... i poszedł mimo to na dno. Oto jakaś tam mała, głupia mina, czy torpeda, wypuszczona z maleńkiego okręciku, kosztującego zaledwie jedną sześćdziesiątą część wielkiego pancernika, zatopiła nie tylko admirała, ale i wszystkie „genialne" plany marynarki rosyjskiej. Poco u licha budować te wielkie gmachy i dusić naród podatka-

Robotnicy i Robotnice! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

15

Przedstawiam pani mego zięcia... markiz de Tiercé... Bobi!

Tiercé: Księżno, żona moja mówiła mi o pani wiele. Twierdziła, że jeśli kto, to pani jedna mogłaby jej umilić wygnanie w Europie.

Księżna (niedowierzająco): Doprawdy?

Tiercé: Powie to pani niebawem sama. (Podaje księżnej ramię).

Marek (wchodzi): Przepraszam. (Do Jerry'ego): Drogi papo, zmęczyłeś się już mięszaniem, daj mi łyżkę i idź do salonu.

Jerry: Dobrze, idę. (Do księżnej): Mogę pani służyć?

Marek: Nie, księżna spragniona. Napije się legg noggu. Ja ją obsłużę.

Jerry: Tak Marku, ty ją obsłużysz. Chodźmy Bobi!

Tiercé: Idę... papo... idę... papo!

Jerry: Jesteś dobry chłopiec Bobi... halo Bobi!

Tiercé: Halo... papo!

Wychodzą. Marek i księżna zostają sami. Padają sobie w objęcia. Łyżka tonie w wazie z legg noggiem.

Marek: Droga Zuzanno!

Księżna: Jakażem szczęśliwa, że cię widzę, Marku! Zeszłego wieczora zaledwie mogłam ci dać poznać, że serce moje się nie zmieniło!

Marek: Tem lepiej.

Księżna: Od chwili, gdym cię ujrzała, ciągle stają mi na myśli chwile, spędzone dawniej z tobą!

Marek: I mnie, Zuzanno!

Księżna: Czy pamiętasz te kolacye, któreśmy we trzy razem z tobą urządzały w twojem kawalerskiem mieszkaniu? Kochałyśmy cię wszystkie bez zazdrości.

Marek: To prawda!

Księżna (w poufałej pozie przyciśnięta do niego): Ach, nie jestem już młodą panną.

Marek: To lepiej, myślę, że nie będziesz już taka skromna, jak dawniej.

Księżna: O nie, czyżbym mogła... wobec ciebie? Czyż nie dałam ci już tamtego wieczoru do poznania?

Marek: To prawda. Oczekiwałem też codziennie od ciebie wieści. Myślałem, że wrócisz.

Księżna: Jestem, wróciłam.

Marek: Sądziłem, że się zobaczymy w sposobniejszej chwili. Dzisiaj jestto dzień święta rodzinnego. Ach, dręczy mię ochota powtórzenia z tobą owych miłych kolacyjek... a nie mogę.

Księżna: To okropne!

Marek: Tak, to okropne... ale jutro...

Księżna: To okropne, jutro muszę znowu jechać do Wiednia. Tak, niestety, jesteśmy oboje z mężem zaproszeni na polowanie do hrabiego Ferencza Tifanyi. Będzie też i król Macedonii.

Marek: Puść męża samego.

Księżna: Niepodobna, to jedyna chwila, kiedy muszę być niby żoną mego męża i reprezentować dom.

Marek: To ja pojadę do Wiednia.

Księżna: Ukochany, drogi chłopcze! Ja jadę jutro wieczór!

Marek: A ja wyjadę jutro rano, by cię oczekiwać.

Księżna: Jedyny mój, obejmij mię, ucałuj!

Przytulają się do siebie i całują... Jerry wchodzi nagle.

Jerry: Ach!... przepraszam, przyszedłem po was, bo przyszła stara markiza, świekra naszej kochanej Diany. Jestto kobieta zacna i starodawnego stylu. Szanuję ją.

Drzwi się otwierają. Salon napełnia się gośćmi. Kilku miliarderów we frakach, w których im niewygodnie, zwykle chodzą bez żenady ubrani. Kobiety piękne, postrojone jak do ślubu, dzieci okazowe, rumiane, zdrowe i tłuste. Gdy markiza weszła, Jerry podchodzi i podaje jej ramię. Gdy doszli oboje na środek salonu, Jerry nagle staje, chwyta markizę wpół i całuje.

Markiza (blada i przestraszona): Co to?

Jerry (śmiejąc się): Ach pani, proszę mi wybaczyć, ale to wiecha *).

Markiza: Wiecha (patrzy w górę). Gdzie?

Jerry: Niema jej, ale mogłaby być... jestto nasz stary, narodowy zwyczaj. Przechodzący pod wiechą całują się.

Markiza: Szanujmy stare obrządki.

Hrabia de la Chapelle Antenaise: Brawo! Wszyscy dążą na środek salonu. Tiercé wesoły całuje Dianę, ta patrzy zdumiona na jego wesołość. Biddi chwyta Frania za pasek od mundurka i ciągnie do przedpokoju.

Biddi: Przyniosłeś mi fotografię swoją?

Franio: Tak, kochana Biddi.

Biddi: A napisałeś co na drugiej stronie?

Franio: Nie śmiałem droga Biddi.

Biddi: To napisz. Pożyczę ci pióra. Pokaż-że tę fotografię. (Franio wyjmuje fotografię). Ładna, ale taka maleńka. Bardzo mi jest miła, wolałabym dużą, naturalnej wielkości i... w kostyumie sportowym. Ja ci dam także prezent na gwiazdkę. Cóż chcesz?

Franio: Ach, chciałbym... chciałbym twoją rękawiczkę...

Biddi: Bardzo chętnie.

Franio: i... trochę twych włosów.

Biddi: A to na co?

Franio: Włożę je do medalionu, który noszę wraz ze szkaplerzem na piersiach.

Biddi: Pokaż medalion.

Franio usiłuje wydobyć medalion, ale kołnierz mundurka jest za ciasny. Biddi rozpina mu kołnierz i górną część mundurka.

Franio (zmięszany): Ach, Biddi!

Biddi: Powiedz, kochasz mnie?

Franio: Bardzo, bardzo Biddi.

Biddi: To pocałujmy się. Niema tu wiechy, ale i w salonie wiechy niema, a wszyscy się przecież całują.

Całują się zapamiętale długą chwilę. Nagle drzwi salonu się otwierają. Franio ucieka do kąta, Biddi zarzuca na niego futro czyjeś. Przechodzi przez przedpokój dużo osób, niektórzy się żegną, ubierają i odchodzą. Ze salonu dochodzi wołanie: Niespodzianka, niespodzianka!

Tiercé (do Jerry'ego): Czy tam w salonie kto zachorował?

Jerry: Ależ nie. Jest jakaś niespodzianka na porządku dziennym. Jeśli cię to bawi, to chodź, jeśli nie, to idź na cygaro. Chcesz cygaro Bobi?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Do sufitu przywiązana, przechodzący pod nią całują się w dzień Bożego Narodzenia.

mi, skoro wraz z tymi kolosami cały spisany admiralski rozum, jak nic zatonąć może. W ciągu krótkiej kampanii, głupie małe bomby i torpedy puszczane z małych okręcików, już zatopiły: „Retwizana“, „Carewicza“, „Pietropawłowsk“ „Jeniseja“, „Bojaryna“, (razem około 60 milionów rubli), gdy tymczasem w wielkiej morskiej bitwie, w której te kolosy się ścierały, zaginął dotąd tylko jeden „Warjag“. W tej dysproporcyi strat tkwi cały sęk, który pobudził cesarza Wilhelma do napisania słów: to klęska marynarki całego świata!

Tak jest, cesarz mówi szczerze: klęska jest i to klęska zupełna.

W ciągu ostatnich lat wydała Europa i Ameryka na pancerniki kilkanaście miliardów franków, na pancerniki, które wykazały w praktyce, że funta kłaków nie są warte... Gdyby tak na szkoły, na oświatę ludową, na hygienę, na ubezpieczenie starości — na klęski elementarne...

Cesarz Wilhelm przypomniał sobie swoje własne zabiegi około przeforsowania w parlamencie niemieckim kredytów na nowe pancerniki — ot, niedawno... trzy, cztery lata temu — i wszystkie te zabiegi, wszystkie te podatki tak mało przyniosły pożytku!

Stąd wniosek: cesarz, układając telegram, podlegał smętnym refleksyom i zabarwił swe słowa uczuciem... a że to uczucie przykrył płaszczykiem zdawkowej kondolencyi — stworzył przez to samo coś finezyjnego. Przekonawszy się dalej, że pancerniki niewiele warte — doznał uczucia bólu... wszakże tak w nie wierzył! Na szczęście przypomniał sobie, że Anglia, ten w obecnej dobie najcięższy wróg i straszak Niemiec, posiada tych pancernych kolosów najwięcej, i że uznawszy ich mierną wartość, przestanie się nimi na jakiś czas pysznić, a to przynajmniej dopóty, póki nie wybuduje wielkiej flotyli torpedowców, lub łodzi podwodnych. Ale nim to nastąpi, będzie można z John Bulem „gleichen Schritt halten“... zwłaszcza, że torpedowce o wiele są tańsze od pancerników, które tymczasem będzie można posłać na emeryturę. I w tem tkwi złośliwość cesarza Wilhelma.

Aby tyle powiedzieć w trzech słowach i tyle w nich sprzecznych uczuć ze sobą pogodzić, na to trzeba istotnie wiele finezyi.

Szkoda tylko, że będąc już w tak finezyjnym nastroju, nie dodał jeszcze jednej małej refleksyi, któraby rzecz zaokrągliła: „Śmierć Makarowa, to klęska dla marynarki całego świata — a zwycięstwo dla ludzkości!“... Nie wątpimy, że cesarz Wilhelm to czuł, a tylko z „racyi stanu“ przerwał pieśń w połowie...

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 18 kwietnia.

Skutki zastoju. — Ruch strejkowy. — Bicie szpiclów. Przygotowania do obchodu majowego.

Coraz bardziej poczynają się tu dawać odczuwać skutki zastoju przemysłowego i handlowego, spowodowanego przez wojnę. W rozmaitych działach przemysłu, przedewszystkiem zależnego od rynków wschodnich (żydowska produkcya obuwia, koronkarstwo, przemysł galanteryjny, zegarmistrzowstwo itp.), mnóstwo robotników chodzi bez zajęcia. W dzielnicy żydowskiej bezrobotni, doprowadzeni do rozpaczy widmem głodu, demonstracyjnie chodzą po ulicach i po prośbie i groźbie zabierają w piekarniach, traktyerniach, restauracyach itd. zapasy żywności. Bezsilna policya zachowuje się apatycznie, tembardziej, że wynędzniali i wygłodniali robotnicy budzą powszechną sympatyę.

Ta „grabież“ zaalarmowała Warszawę i zrodziła różne pogłoski. Opowiadano sobie, że „socyaliści“ organizują składy żywności w przewidywaniu coraz znaczniejszego mnożenia się pozbawionych pracy robotników itd.

Wbrew ogólnie zapowiadającemu się zastojowi w przedsiębiorstwach budowlanych panuje na razie wielkie ożywienie. Domy budują się zwykle w ciągu dwóch lat, a że zeszłego roku zaczął się wielki ruch budowlany, więc mamy przed sobą nieunikniony akt drugi.

Skutkiem tego murarze przygotowują się do wielkiego strejku. Zanosi się na to, że przybierze on bardzo znaczne rozmiary i ogarnie robotników ze wszystkich działów pokrewnych, jak malarzy pokojowych, zdunów i t. d. O rozwoju tego ruchu strejkowego będę komunikował w miarę rozwoju zdarzeń.

W dzielnicach robotniczych odbywało się w tych dniach systematyczne „karcenie“ szpiclów w myśl ostatniej odezwy centralnego komitetu robotniczego P. P. S. Wypadki bicia szpiclów zawodowych, stróżów szpiclujących i t. d., były liczne. Wiadomości o tem przedostały się nawet do gazet warszawskich, gdzie pod rubryką „Awanturnicy“ komunikowano, że w takich a takich punktach „bez słusznego powodu“, „jak gdyby dla uciechy“ nie wiadomi awanturnicy napadali na spokojnych ludzi, wystających na rogach i t. d. Szczegółów tej akcyi naszej dostarczę później.

Obecnie sfery partyjne zajęte są głównie przygotowaniami do obchodu majowego, który w tym roku przypada na niedzielę. Nie próżnują i władze, które wpadły na pomysł czasowego zniszczenia terenu manifestacyi dorocznej. Mianowicie Aleje Ujazdowskie zostały w połowie zamknięte, zerwano w nich bruk i uniemożliwiono przejście nagromadzeniem w nich stosów kostek, kup żwiru i t. p. *Jc.*

Emigracya z Austro-Węgier do Stanów Zjednoczonych.

Pojawiły się niedawno dwie prace, zajmujące się powyższym tematem. Jedna, dzieło dra Schwegla, wicekonsula austryackiego w Chicago, zawiera bogaty materyał statystyczny; druga, przedruk szeregu artykułów pisma „Oesterreichisch-ungarische Exportrevue“, szeroko uwzględnia stosunki zarobkowe i społeczne wychodźców i omawia znaczenie emigracyi dla Austryi. Poniżej podajemy parę ciekawych danych, zaczerpniętych z wymienionych dzieł.

O emigracyi z Austro-Węgier do Stanów Zjednoczonych mówić można, w właściwem tego słowa znaczeniu, dopiero od r. 1870; do tego czasu od r. 1820 wyemigrowało zaledwie 7800 osób. Od 1871 do 1880 emigruje już 72.969 ludzi, w następnych dziesięcioleciach liczba ta wzrasta stale; od 1887 do 1890 przyrost jest nawet bardzo wielki, wynosi bowiem 353.719, od 1890 po 1899 osiąga cyfrę 467.751 osób.

Charakterystycznym jest ten wzrost liczby wychodźców, bo prócz Austryi zjawisko to zauważyć się daje tylko jeszcze co do Rosyi i Włoch, we wszystkich natomiast państwach zachodnio- i północno-europejskich stale maleje wychodźctwo do Stanów Zjednoczonych. Ogółem przebywa w Stanach koło 1,500.000 obywateli austryackich. Z liczby tej na poszczególne narodowości przypada: 400.000 Czechów, 350.000 Polaków, 225.000 Słowaków, 200.000 Węgrów, 150.000 Rusinów, 65.000 Niemców, 60.000 Chorwatów, 55.000 Słoweńców, 5000 Włochów.

Rozróżnićby właściwie należało dwojakiego rodzaju wychodźctwo, czasowe i stałe. Czesi, Słowacy, w pewnej mierze i Polacy emigrują z kraju na zawsze; Węgrzy, Chorwaci, Słoweńcy i część Polaków na pewien czas tylko w celach zarobkowych. Niemcy austryaccy już to łączą się z przybyłymi z Niemiec, już to w drugiem pokoleniu pomnażają liczbę rodowitych Amerykaników. Węgrzy i Słowianie nie ulegają asymilacyi, tworząc zwarte, narodowościowe kolonie po miastach i osadach rolnych.

Najliczniejsze są oczywiście czeskie; kolonia w Chicago liczy 90.000 osób, w Nowym Jorku 35.000. Pierwsza jest jedną z najstarszych. Już w 1867 mają tutaj Czesi własną szkołę, w parę lat później księgarnie, drukarnie, 3 pisma; obecnie zaś mają 13 kościołów, paręset stowarzyszeń, teatr, własne hotele, apteki, piekarnie i t. p. Podobne stosunki, na mniejszą jedynie skalę, znachodzimy i w innych miastach, gdzie tylko skupia się znaczniejsza liczba Czechów; pism wychodzi naprzykład ogółem 44, socyalistycznym jest dziennik „Hlas Lidu“. Dążność do zaspokojenia wszystkich potrzeb kulturnych idzie w parze z tą właściwością emigracyi czeskiej, iż większość ich osiedla się tutaj na stałe. Pracują we wszystkich gałęziach produkcyi; w Chicago wielu zajętych jest w olbrzymich rzezalniach, w fabrykach wagonów Pullmana; w Nowym Jorku jako krawcy, cieśle i stolarze.

Po czeskiej, najbliższą jest emigracya Polaków i galicyjskich żydów. Największe kolonie znajdują się w stanach: Pensylwania (215.000), Nowy Jork (200.000), Illinois (180.000), Michigan (85.000). W samym Nowym Jorku i okolicy miasta przeszło 60.000 Polaków i 50.000 żydów. Pracują w fabrykach i na roli, w Nowym Jorku wielu zajętych jest w zakładach elektrycznych i fabrykach wagonów. Istnieje koło 50 polskich czasopism, znaczna liczba stowarzyszeń, szkół, kościołów. Głównym terenem węgierskiego osadnictwa są stany: Ohio, Illonois, Nowy Jork. Najliczniejsze zaś kolonie znajdują się w miastach: Cleveland, Bridgeport, Nowy Jork; w ostatnio wymienionym przeważają kobiety, tworząc niemal dwie trzecie kolonii; znajdują zajęcie, jako służące za wynagrodzeniem od 8 do 16 dolarów miesięcznie. Połowę wychodźców z Węgier (200.000) stanowią żydzi. Koło 50.000 robotników słowackich i węgierskich pracuje w kopalniach węglowego rewiru zachodniej Pensylwanii. W lasach Missisipi koło 2000 Chorwatów zajętych jest wyrobem beczek; panująca tam febra rokrocznie wpycha ich setkami w grób.

Podać należy jeszcze parę cyfr odnośnie do finansowego znaczenia emigracyi dla Austryi:

W ciągu 5 lat, od 1895 do 1899 ćwierć miliona austryackich emigrantów wywiozło 3 miliony dolarów gotówką, koszta podróży obliczać można na 25 milionów, ogółem zatem 28 milionów dolarów t. j. 140,000.000 koron. O tę sumę zmniejszył się majątek narodowy Austro-Węgier. Nieobliczalną natomiast jest strata w ludziach; każdy wychodźca reprezentuje chociażby kapitał, wyłożony na jego wychowanie i wykształcenie, prócz tego zważyć należy, że emigrują właśnie jednostki najdzielniejsze, najenergiczniejsze, najbardziej przedsiębiorcze. Idą, aby pomnożyć siły produkcyjne obcych krajów, nie znajdując w własnym chleba.

Cennym jest materyał, zawarty w obu dziełach; cenną również jest następująca myśl, wypowiedziana przez dra Schwegla: „Byłoby pięknem zadaniem, wymagającem co prawda znacznych zdolności, emigranta, który w pracy niniejszej ujęty został ze statystycznego i ekonomicznego punktu widzenia, przedstawić z ludzkiej strony; wówczas z cierpień, radości i losów jednostek i całych narodów złożyłyby się wielkie epizody olbrzymiej epopei nowoczesnej wędrówki narodów“.

Przegląd polityczny.

Wiecznie ten sam absurd. Podczas dyskusyi nad etatem komisyi kolonizacyjnej w sejmie pruskim popisali się znów kołowcy berlińscy, zarówno „jasnym sądem“, jak i niedającą się z nich wyprać uległością wobec podmuchów centrowych. Różni Mizerscy, Skarzyńscy, Jaźdżewscy ubolewali nad tem, iż rząd pruski, wydzierając ziemię Polakom za pośrednictwem komisyi kolonizacyjnej, forytuje przytem Niemców-protestantów. a nie Niemców katolików. Dlaczego panowie ci wolą, by na pożeraczów polszczyzny przeznaczano ten, a nie inny gatunek Niemców, pozostanie zrozumiałem tylko dla głów równie „jasnych“, jak powyżsi „luminarze“ Koła.

Jeżeli już ze stanowiska polskiego miałby być teoretycznie czyniony jakiś wybór pomiędzy Niemcami obu wyznań, to uprawiana przez rząd pruski dziś już tylko z przyzwyczajenia metoda nasyłania w Poznańskie giermanizatorów-protestantów jest mniej niebezpieczną, od mizernych pragnień Mizerskich, Jaźdżewskich i t. p.

Nieraz już z naciskiem podkreślaliśmy, iż liczebne wzmaganie się Niemców-katolików w jakiejś okolicy w zaborze pruskim prowadzi niechybnie do niemczenia kościołów, lub do ich utrakwizacyi — do nabożeństw dwujęzycznych. Dawniej mogli głębocy politycy poznańscy twierdzić, że za to, wskutek kompromisów z centrum, Niemcy katolicy w niektórych okręgach głosowali na kandydatów polskich przeciw protestancko-niemieckim. Ostatnie wybory do parlamentu wykazały, że wiatr hakatystyczny i kokietowanie rządu przez „deutsch-katolików“ tę tradycyę rozwiały.

Wreszcie, czem są Niemcy katolicy, chyba najdowodniej wykazał proces bytomski, gdzie stwierdzono rozgłośnie, jak to niemieccy i zniemczeni „duszpasterze“ występowali w interesie niemczyzny z całym aparatem teroryzowania sumień zaklerykalizowanych prostaczków górnośląskich.

Jeden list „pasterski“ Koppa niewątpliwie więcej szkody zdziałać może interesom polskim. niż kopa niemieckich protestantów...

Ale panowie Mizerscy, Jaźdżewscy *et tutti quanti* boleją nad tem, iż rząd pruski żałuje polskiej ludności hakatystów katolickich, a protestanckim wrota naoścież w ziemie polskie otwiera...

Przegląd społeczny.

Ostrzeżenie! Fabrykanci świec w Tarnowie starają się o sprowadzenie niezorganizowanych robotników w celu walki z organizacyą. Wzywamy więc robotników świecarskich Rzeszowa, Drohobycza i Kołomyi, by nie przyjeżdżali obecnie do Tarnowa.

Strejk piekarzy. Z Jarosławia donoszą nam: Tutejsi robotnicy piekarscy, stojący zawsze z dala od organizacyi, spostrzegli wreszcie, że tylko solidarnością, organizacyą i wstąpieniem w szeregi partyi socyalno-demokratycznej mogą sobie wywalczyć lepszy byt, to też teraz w braku zawodowego stowarzyszenia i zanim ono zostanie tu założone, zapisują się na razie do ogólno-zawodowego stowarzyszenia „Zgoda“ i czynią przygotowania do strejku.

W sobotę 16 b. m. odbyło się w stowarzyszeniu „Zgoda“ zgromadzenie towarzyszy piekarskich, na którem tow. Lichoń, Margel i Wach przemawiali na temat strejku, następnie wybrani zostali mężowie zaufania, a względnie komitet strejkowy, składający się z tow. Jana Gutkowskiego, Romana Henzla, Jakóba Kupfera, Aleksandra Lichonia i Leona Margla. Komitet strejkowy przedłoży majstrom memoryał i jeżeli ci na warunki w me-

---

Dr GUSTAW ECKSTEIN.

WSPÓŁCZESNA JAPONIA.

17

Z niezmordowaną wytrwałością uświadamia on też ciągle robotników i przedstawia im, że walka ekonomiczna bez zdobycia praw politycznych jest i pozostać musi na zawsze niedostateczną i nie może dać większych rezultatów.

Kieruje się tutaj Katayama argumentacyą Lassala, którego nadzwyczajnie ceni i którego żywot opisał w osobnej broszurze.

Japończyk, na ogół biorąc, chętnie poddaje się powadze autorytetów. Ostemplowany i oficyalnie uznany mąż nauki ma w jego oczach wielki urok.

Uwzględniając tę skłonność japońską, Katayama zaprasza na swe zgromadzenia agitacyjne także oficyalne powagi naukowe. Przeciw stawianej przez owe powagi tezie o harmonii klas, występuje ze swoim zasadniczym argumentem walki klas, a protegowaną przez autorytety formę prowadzenia walki tylko i wyłącznie na gruncie ekonomicznym zbija, wykazując konieczność walki politycznej i uzyskania sprawiedliwego prawa wyborczego.

Jest to zjawiskiem pocieszającem i przynosi zaszczyt zarówno socyalistom japońskim, jak i ich przeciwnikom, że takie debaty są możliwe i skuteczne.

Zwłaszcza skutecznemi byćby nie mogły, gdyby robotnik japoński był podobnym np. do chińskiego. Że sprawa się tak niema, o tem zaraz w pierwszych latach po otwarciu przemocą portów japońskich przekonali się przybysze z Europy, przyzwyczajeni w Chinach do traktowania kulisów kijem i batem. Japończycy wybili im wnet i bardzo skutecznie z głowy ten niepiękny sposób postępowania.

Ale nie tylko o wiele dumniejszym i bardziej szanującym swą ludzką godność jest japoński proletaryusz od chińskiego, przewyższa go też odwagą, wrodzoną inteligencyą, większym zapasem wiadomości, oraz dużo wyższą zdolnością przystosowania się do zmienionych warunków środowiska.

Znajomość czytania i pisania była już bardzo rozpowszechnioną za dawnej formy rządów. — Naturalnie od czasu wprowadzenia przymusu szkolnego i zmodernizowania planów szkolnych wzrosła jeszcze bardziej liczba czytających i piszących. W roku 1901 pośród obowiązanych do uczęszczania do szkoły chodziło do niej istotnie — chłopców 93·78%, a więc prawie wszyscy — dziewcząt 81·08%. W roku tym było w całej Japonii 5¼ miliona uczniów i uczenic, oraz 110.104 nauczycieli i nauczycielek.

Także wykształceniu rekrutów i żołnierzy poświęcają Japończycy baczną uwagę, a o inteligencyi ich wyrażali się europejscy oficerowie niejednokrotnie bardzo pochlebnie. Taż sama roztropność japońskich żołnierzy oddała niesłychane usługi w ostatnich zamieszkach bokserskich w Chinach.

Mimo tego wszystkiego nie jest Japonia rajem, a konieczność walki politycznej o poprawę losu proletaryatu jest widoczna.

Prawo wyborcze do obu Izb (także część Izby wyższej jest wybieralną!) jest skonstruowane nawskróś plutokratycznie, tj. obliczone na możliwie wysokie korzyści kapitalistów, ze szczególnem jeszcze uprzywilejowaniem właścicieli ziemskich. Census wyborczy (teraz 10 jenów dla czynnego prawa wyborczego do Izby posłów) jest, jak na stosunki miejscowe bajecznie wysoki. Liczba wyborców wynosi też wskutek tego zaledwie 2% całej ludności.

Charakter tego parlamentu wyraża się naturalnie najdobitniej w jego polityce skarbowej. Uwidocznia to poniżej zamieszczone zestawienie. Wypisuję obok siebie najważniejsze dochody państwa okresu skarbowego 1886/7, a więc z czasów przedkonstytucyjnych (niestety, nie posiadam dat odnośnie do czasokresu 1889/90) i zestawiam je z cyframi budżetu 1901/2 i 1903/4.

W milionach jenów wynosiły podatki:

	1886/7	1901/2	1902/3
Podatek gruntowy . .	43·3	46·6	46·8
„ dochodowy .	—	5·6	6·1
„ przemysłowy .	—	6·1	6·6
„ na sake[1]) . .	11·8	55·2	63·8
„ na szoju[2]) .	1·5	3·3	3·3
„ na cukier . .	0·5	2·7	6·1
Cła	3·0	15·8	17·1

Te cyfry mówią chyba wyraźnie. Podatek gruntowy prawie nie wzrósł liczbowo, faktycznie zaś nawet zmniejszył się i to nie tylko dlatego, że wartość jednego jena z roku 1902 w stosunku do jego wartości w r. 1886 zmalała niesłychanie, ale także i dlatego, że, jak wyżej wykazałem, cena ziemiopłodów wzrosła w tym czasokresie prawie nieprawdopodobnie.

Nowo wprowadzone zostały progresywne podatki: dochodowy i przemysłowy, ale są one bardzo nieznaczne i dotyczą przeważnie miejskiej burżuazyi. Ciężar ich uczyniono jeszcze lżejszym przez bardzo niedostateczne opodatkowanie własności ziemskiej w obrębie miast.

Natomiast do szalonych cyfr wzrosły podatki pośrednie i cła. Porównanie obu ostatnich lat skarbowych daje pojęcie o zawrotnej chyżości tego wzrostu, który trwa dalej bez przerwy.

Na wypadek jednak, gdyby proletaryusze nie zrozumieli języka, którym owe cyfry przemawiają i nie pojęli skutków, jakie podobna polityka finansowa ma dla codziennego ich życia, stara się im otworzyć oczy jeszcze polityka rządu i parlamentu i dba gorliwie o to, by nie zaspali obrony swych praw.

Przypominam tutaj choćby tylko znaną ustawę policyjną „dla ochrony spokoju i ładu“ i zabagnienie sprawy ustawodawstwa ochronnego.

Członkowie „Towarzystwa socyalistycznego“ z Katayamą i Abe'm na czele urządzali z niezmordowaną gorliwością zgromadzenia agitacyjne, a od czasu do czasu olbrzymie metyngi pod gołem niebem. (D. c. n.)

[1]) Piwo z ryżu sporządzone.
[2]) Korzeń, ulubiona japońska przyprawa do potraw.

memoryale tym wyszczególnione się nie zgodzą, strejk wkrótce wybuchnie.

KRONIKA.

Z cechu siewców złota. Organ „bezesowo-węgrzynowaty“ zwinął swą filię krakowską, nie chcąc dalej się kompromitować artykułami p. Brandowskiego, byłego korespondenta „Ostdeutsche Rundschau“ i specyalisty w zastawianiu maszyn do pisania.

Drugi organ brukowy, „lewickowato-szczepańskiˮ, wydał z tego powodu odbitkę z rozprawy sądowej w 2000 egzemplarzy (tym razem bez portretu dra Lewickiego, wspólnika Pilawskiego i kolegi Węgrzyna w wydziale stronnictwa Stojałowskiego), aby wykazać publiczności, że on jeden ma patent na uczciwość. Nam zdaje się, że ani „Wiek nowy“, ani „Nowiny“ nie mają sobie nic do wyrzucenia; jedno i drugie pisemko jest na wskroś plugawe...

W ostatnim numerze napadły „Nowiny“ bez najmniejszego powodu na tow. dra Heskiego. Jest zrozumiałem, że organ p. Lewickiego gniewa się na adwokata, który swojem dzielnem wystąpieniem na sali sądowej zdemaskował płatnych sykofantów dyrekcyi kolejowej i złodziei kolejowych. Pan Lewicki, wspólnik Pilawskiego, nie może darować tow. Heskiemu, że wysmagał moralnie indywidua w goście Szalaja! Uczciwych ludzi nie dotkną napaści „Nowin“. Towarzyszów naszych upraszamy, aby nie abonowali, ani też nie czytali „Nowin“, pisma, które w niczem nie różni się od organu Ehrenberga. Mamy w Krakowie nową edycyę Ehrenbergowską. Będziemy tę klikę demaskować i piętnować tak, jak to uczyniliśmy z Ehrenbergiem.

W jaki sposób powstają cudowne groty? Do różnych osób w Galicyi rozsyłane są następujące listy:

„Porąbka Uszewska, data stempla pocztowego. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Wielmożny panie! Parafianie Porąbki Uszewskiej w powiecie brzeskim powodowani pobożnością i czcią ku Najświętszej Pannie Maryi z Lourdes. postanowili na polskiej ziemi wybudować Grotę i kaplicę taką samą, jaka znajduje się w cudownem miejscu w Lourdes we Francyi. Myśl tę pobożną powziął ks. J. Ch. Palka, były wikaryusz z Porąbki, za bytności swej w cudownej Grocie Matki Boskiej w Lourdes. Grotę tę zaczęli budować parafianie własnemi siłami i dzięki Panu Bogu i Najświętszej Pannie Maryi budowa ta prowadzona przez inżyniera dr. Zubrzyckiego została doprowadzona aż do sklepienia — dalej jednak postępować nie może z braku funduszów na opłacenie murarzy, zakupno materyałów, jak cementu, żelaza i t. p., kamień i piasek zaś dostarczają i zwożą parafianie bezpłatnie.

Do wykończenia tej Groty i wyposażenia kaplicy, potrzebnych będzie zaledwie tylko kilka tysięcy koron. Grota Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej w Porąbce Uszewskiej oddana będzie do użytku całemu polskiemu społeczeństwu i będzie darem jubileuszowym dla Najświętszej Panny Maryi.

Tem śmielej więc udaje się komitet do Wielmożnego Pana i żywi niepłonną nadzieję, że WPan raczy przyczynić się choćby najskromniejszym datkiem itd.

Z wysokiem poważaniem za komitet: Dyrektor komit.: Andrzej Leś, naczelnik gminy Porąbka Uszewska. Zastępca Dyrektora: Antoni Dudek, naczelnik gminy Łoniowy. Sekretarze komitetu: Paweł Czech, kierownik szkoły w Porąbce; Walenty Józef Kański, nauczyciel w Dołach; Michał Galus, kierownik szkoły w Łoniowach“.

Jeżeli podpisanym pod odezwą panom uda się zebrać gotówkę potrzebną na wybudowanie cudownej groty, odczują za parę lat OO. Bernardyni w Kalwaryi pewien ubytek w dochodach.

Ucieczka więźniów. Z Wilna donosi nam nasz korespondent pod datą 17 kwietnia: Z więzienia tutejszego na Antokolu uciekło 9-ciu więźniów — 2 kryminalistów, zabójców Tomaszewskiego (sprawa „trupa w koszu“) i 7 politycznych. Dwóch pierwszych, Maleckiego i Danksza, złapano: złapano też jednego z politycznych — bundowca. którego postrzelono przy tej sposobności. Uciekło szczęśliwie pięciu bundowców i jeden socyalista-rewolucyonista. Więźniowie wypiłowali kratę i w ten sposób ułatwili sobie ucieczkę.

W sprawie ostatniego okólnika Potockiego o emigracyi ruskich chłopów zwołała ukraińska partya socyalno-demokratyczna cały szereg wieców demonstracyjnych; takie wiece odbędą się w niedzielę 24 kwietnia: we Lwowie w lokalu stow. „Wola“, Kopernika 16, w pow. stanisławowskim: w Mykytyńcach, Uhornikach i Markowcach; w pow. zbaraskim w 18 miejscowościach; w pow. buczackim: w Koropcach i Skale nad Zbruczem. W razie zakazu odbędą się zgromadzenia poufne.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Sobota: „Safanduły“. komedya w 4 aktach W. Sardou (ostatni występ B. Leszczyńskiego).

— **Walne zgromadzenie Banku ludowego** w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 30 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczorem w sali posiedzeń rady miasta Krakowa z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego i bilansu za rok 1903. 3) Wybór kolegium cenzorów i zatwierdzenie regulaminu dla cenzorów. 4) Wnioski członków. Walne zgromadzenie odbędzie się bez względu na ilość członków obecnych.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 21 kwietnia.

Prof. Cybulski domaga się urządzenia kąpieli na Wiśle, oraz urguje sprawę zakupienia łodzi ratunkowych. — Kosobudzki domaga się utworzenia osobnego biura dla spraw rękodzielniczych w magistracie.

Sadzawka — najważniejsza!?

Wicepr. Chyliński domaga się, aby jako pierwszy punkt porządku dziennego przyjęto sprawozdanie dyrekcyi kursów im. Baranieckiego, prof. Jordan zaś sprawę reorganizacyi szkoły im. św. Scholastyki, a dr Bąkowski sprawę urządzenia sadzawki na plantach. Większość rady przechyla się na stronę sadzawki. (Wesołość).

Radca magistratu Skrzyniarz wnosi imieniem prezydyum urządzenie sadzawki z wodotryskiem na plantach między ul. Floryańską a Sławkowską, oraz przeniesienie tamże posągu Bojana, kosztem 11.160 K (z tego firma Rumpel i Waldeck ofiarowała na ten cel 9.880 K). Prof. Bujwid sprzeciwia się urządzeniu sadzawki, która będzie nowym rozsadnikiem malaryi, a popiera myśl urządzenia wodotrysków. P. Bartoszewicz popiera zdanie prof. Bujwida, a dr Bąkowski broni sadzawki, poczem uchwalono sadzawkę.

Dostawa kamienia.

Uchwalono przyjąć ofertę firmy Baranowski i Lebenheim na dostawę kamienia na bruki.

Kursa im. Baranieckiego.

Radca dyr. Sołtysik przedłożył sprawozdanie dyrekcyi kursów wyższych dla kobiet im. Adryana Baranieckiego za lata 1900/1, 1901/2 i 1902/3. Instytucya ta istnieje już 35 lat i uczęszczało do niej ogółem około 4260 kobiet. Referent zastanawia się nad pytaniem. czy warto tę szkołę nadal utrzymać. Na dział przyrodniczy uczęszcza bardzo mało uczenic skutkiem otwarcia dla kobiet uniwersytetu. W ostatnich trzech latach uczęszczało na kursa ogółem 438 uczenic przeważnie w wieku ponad lat 18. Utrzymanie kursów w ostatnich 3 latach kosztowało 67.771 K, z tego dochody własne kursów (czesne) pokryły 36.508 K, niedobór więc pokrywany przez gminę wynosi rocznie 10—12 tysięcy, a ogółem dotąd kursa te kosztowały gminę 82.000 K. Referent omawia działalność dyrekcyi, podnosząc między innemi zmianę planu naukowego, oraz podanie do ministerstwa oświaty o przyznanie uczenicom kursów po ukończeniu tychże prawa zapisywania się na uniwersytet w charakterze słuchaczek nadzwyczajnych; zdaniem referenta żądanie to nie przedstawia żadnej korzyści realnej dla kobiet w 23 lub 24 roku życia. Referent wnosi przyjęcie do wiadomości sprawozdań dyrekcyi. — Po przemówieniu dra Bąkowskiego przyjęto sprawozdanie do wiadomości.

Biblioteka Muzeum narodowego.

Uchwalono przyjąć darowany przez dra Wacława Lasockiego z Nałęczowa w Lubelskiem zbiór książek itp. na rzecz Muzeum narodowego i ze zbioru tego utworzyć przy Muzeum narodowem bibliotekę publiczną najdalej do r. 1910, oraz kosztem gminy wydać drukiem pamiętniki Lasockiego po jego śmierci.

W dyskusyi p. Bartoszewicz interpelował, gdzie będzie ta biblioteka, oraz jaką wartość mają pamiętniki Lasockiego.

Dr. Staniszewski wyjaśnił, że pamiętniki te zostały oddane p. Maryanowi Dubieckiemu, który ma prawo czynienia w nich wszelkich poprawek i opuszczeń: do r. 1910 może gmina będzie miała pieniądze na urządzenie biblioteki. Prof. Bujwid i dyr. Kopera oświadczyli, że zbiory dra Lasockiego mają ogromną wartość naukową, a jego pamiętniki będą cennym nabytkiem historycznym.

Reorganizacya szkoły im. św. Scholastyki.

Prof. Jordan referował sprawę reorganizacyi wyższej szkoły żeńskiej im. św. Scholastyki w kierunku przemienienia jej na liceum. Obecnie szkoła św. Scholastyki chyli się do upadku; trzeba ją, zdaniem referenta, przemienić na szkołę dającą kobietom wykształcenie bez obarczania ich nauką. Wydatki znacznie się zwiększą, ale nie naraz, lecz stopniowo.

Dyr. Maciołowski sądzi, że proponowana reorganizacya nie jest zadowalniającą, bo nie uwzględnia praktycznych zadań kobiet w rodzinie i społeczeństwie. Dziwaczny jednak pogląd wyraził mówca, twierdząc, że „schlebia się próżności kobiet, pozostawiając naukę języka francuskiego“. Mówca sprzeciwia się stanowczo przemienieniu tej szkoły na liceum, bo frekwencya jeszcze bardziej się pogorszy, a wpływ rady szkolnej okręgowej i rady miejskiej na tę szkołę zostałby wykluczony w myśl rozporządzenia ministeryalnego o liceach, oddającego te ostatnie pod nadzór inspektora krajowego. Gimnazyum żeńskie ma wartość praktyczną, liceum zaś nie, bo po ukończeniu liceum i zdaniu matury licealnej uczenica może być tylko nadzwyczajną słuchaczką uniwersytetu. Mówca krytykuje dosadnie postanowienia o liceach, zwłaszcza zaś o licealnych egzaminach dojrzałości; licea przeciążają nauką, a oddziaływują szkodliwie na fizyczny rozwój dziewcząt. Mówca domaga się reorganizacyi szkoły św. Scholastyki w kierunku wychowania praktycznego. Społeczeństwo potrzebuje od kobiety przedewszystkiem zdrowia. Kobieta powinna się w szkole nauczyć, jak mężowi objad ugotować, koszulę uszyć itd., jak z grosza przyniesionego przez męża zrobić trzy, jak ugotować rosół z gwoździa (wesołość i oklaski). Mówca wśród powszechnej wesołości odczytuje kilka zawiłych definicyj z podręczników licealnych. Wiadomości takie kobiecie niepotrzebne, ona powinna przedewszystkiem być zdrowa, rodzić zdrowe dzieci i zdrowo je wychowywać. (Oklaski).

Na tem przerwano dyskusyę i rozpoczęto

posiedzenie tajne,

na którem nadano prezenty nauczycielskie pp. Dłuskiej, Nowickiej, Landwirtowej i Ganszerowej.

TELEGRAMY.

Strejk kolejarzy.

Budapeszt, 21 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Wszystkie komendy wojskowe kraju otrzymały z powodu strejku rozkaz, aby oddały wojsko do rozporządzenia kierownictwa ruchu kolei państwowej. Na wszystkich stacyach skonsygnowano wojsko, którego zadaniem jest ochrona budynku stacyjnego i aparatów służbowych, głównie zaś telefonów i telegrafów, oraz ochrona chętnych do pracy (!) przed strejkującymi.

Budapeszt, 21 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Dyrekcya kolei państwowej otrzymała w ciągu dnia wczorajszego tysiące telegramów od urzędników, którzy jej ofiarują swoje usługi. Wobec tego spodziewa się dyrekcya, że już jutro przynajmniej częściowo ruch będzie mógł być podjęty. Gdyby służbę kolejową objęły pułki kolejowe i telegraficzne, mógłby być w piątek podjęty także ruch pociągów pośpiesznych. Wobec braku maszynistów mógłby być użyty do tego korpus inżynierski kolejowy, którego załoga ma egzaminy na prowadzących pociągi. W razie zatrudnienia pułków kolejowych i telegraficznych spodziewa się dyrekcya kolejowa, że nawet w razie dalszego trwania strejku będzie mogła ruch utrzymać i zapewnić.

Budapeszt, 21 marca. Posłowie Waszonyi i Vöres, którzy podjęli się akcyi pośredniczącej pomiędzy komitetem strejkujących a rządem, prowadzili ją przez całą noc. Około północy udał się poseł Vöres do ministra handlu z propozycyami strejkujących. Po godzinie pierwszej wrócił zaś z następującą odpowiedzią:

Rząd zgadza się na: zupełną amnestyę, odbycie dzisiejszego zgromadzenia urzędników i kolejarzy z całego kraju, odroczenie dyskusyi nad projektem ustawy o regulacyi płac, aż do odbycia powtórnego ogólnego zgromadzenia kolejarzy, utworzenie związku kolejarzy, stworzenie pragmatyki służbowej, przyznanie żądanych dodatków.

Większa część komitetu oświadczyła, że warunki te przyjmuje; ponieważ jednak w ostatniej chwili mniejszość oświadczyła się przeciw przyjęciu tych warunków i żądała zupełnego uwzględnienia wszystkich żądań postawionych w memoryale wręczonym swojego czasu rządowi, większość przychyliła się do tego stanowiska.

Obrady trwały do godziny 4 nad ranem.

Budapeszt, 21 kwietnia. Dyrekcya poczt zarządziła, aby we wszystkich miejscowościach, gdzie komunikacya kolejowa jest przerwana, dowożono przesyłki pocztowe za pomocą wozów.

Neutra, 21 kwietnia. Druty telegraficzne na przestrzeni Konial Szomorhely zostały przerwane przez niewyśledzonych sprawców. Patrole żandarmeryi w całym komitacie czuwają nad utrzymaniem całości linij telegraficznych.

Budapeszt, 21 kwietnia. Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu węgierskiego zabrał głos prezydent ministrów hr. Tisza w zastępstwie zajętego pilnymi zarządzeniami ministra handlu. Oświadcza on. że rząd musi się przedewszystkiem starać o przywrócenie ruchu. dalej umożliwić powrót do pracy części personalu, która chce pracować. Rząd postarał się o to, że dwa pociągi już wczoraj wieczorem, a trzy pociągi dzisiaj rano pod osłoną wojska, pod kierownictwem licznych urzędników państwowych, mogły kursować. Staraniem rządu musi być zorganizowanie na każdej stacyi wstrzymanego ruchu i zapewnienie służby telegraficznej.

Zarządzenia w tej mierze sprawiły, że dzisiaj rano wyruszył już normalny pociąg osobowy do Wiednia, a po południu wyruszy pociąg pospieszny do Wiednia.

Personal, towarzyszący wspomnianym wyżej pociągom podaje, że przeważna część kolejarzy na pojedynczych stacyach czeka na swoich stanowiskach, aby podjąć na nowo pracę. Urzędnicy oświadczają, że gotowi są podjąć na nowo pracę i złożyć na nowo przysięgę urzędową (żywe oklaski na prawicy), tak, iż można się spodziewać, że po usunięciu wszystkich trudności zostanie ruch na razie ograniczony wktótce zaś normalny na nowo podjęty.

Stanisławów, 21 kwietnia. Z powodu wybuchu strejku kolejarzy na Węgrzech i spowodowanego tem wstrzymania ruchu pomiędzy stacyami Zemiren i Körösmöze, będą kursowały wszystkie pociągi szlaku Stanisławów-Körösmöze od dnia 20 kwietnia począwszy, aż do odwołania, tylko do stacyi granicznej Woronienka, względnie ze stacyi Woronienka.

Wiedeń, 21 kwietnia. Nadeszły tu wiadomości, że wszelki ruch kolejowy ustał dziś na kolejach węgierskich. Z powodu tego wstrzymano na razie pociągi: „Orient express“ i „Ostende express“. Pakunki i towary zarząd kolejowy oddał wysyłającym do dyspozycyi. Między Wiedniem, a Marchegg i między Wiedniem, a Bruck kursowanie pociągów pospiesznych zostało wstrzymane.

Budapeszt, 22 kwietnia. Prezydent ministrów Tisza wywodził w dalszym ciągu, że rząd, kierując się pobłażliwością, przyrzekł ogólną amnestyę i zezwolił również na zgromadzenia. Prezydent ministrów prosi jednakże, aby kwestyi tej dalej nie rozwlekano, aby przypadkiem nie powstało mniemanie, że tutaj znajdują się ludzie, którzy popierają ruch strejkowy.

Poseł Polonyi wykazuje nietakt rządu i mówi, że minęły bezpowrotnie czasy, w których deptano nogami prawa ludu. Także i bagnety potrafią strejkować.

Tisza: Oho! Do porządku!

Prezydent przywołuje do porządku posła Polonyi'ego.

Polonyi mówi w dalszym ciągu, że propaganda socyalistyczna trafi w swoim czasie i do wojska, a wtedy przyjdzie czas, kiedy i bagnety będą strejkowały.

Hr. Tisza oświadcza, że Polonyi słusznie kryje się pod nietykalność poselską. Jeżeli podobną uwagę zrobił nieświadomie, było to bardzo lekkomyślnie, jeżeli zaś umyślnie, to było to nadzwyczaj przewrotnym czynem.

Budapeszt, 22 kwietnia. W sejmie prezydent gabinetu Tisza w dalszej polemice z mową posła Polonyi'ego oświadczył, że wprost wywody jego zawierają w osłonkach wezwanie do strejku armii.

Wskutek wielkiej wrzawy, podniesionej przez lewicę, hr. Tisza na pół godziny przerwał obrady. Tisza oświadczył, że aresztowani onegdaj urzędnicy zostali wypuszczeni po stwierdzeniu tożsamości. Minister stwierdza, że samowolnie opuścili oni stanowiska i nie płacąc za jazdę, przyjechali pociągami, które sami zestawili.

Budapeszt, 22 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Wczoraj po południu odbyła się konferencya komitetu strejkujących. Na niej przyjęto następujące punkty, jako podstawę dalszych rokowań z rządem:

1. Usunięcie kierujących osobistości, które fałszywie rząd informowały.
2. Bezkarność i niepomijanie przy awansie uczestników strejku.
3. Natychmiastowe załatwienie najbliższych awansów i dodatków do pensyi.
4. Oświadczenie rządu co do pragmatyki służbowej.
5. Wszystkie żądania urzędników mają być przyjęte w ciągu 24 godzin.
6. Służba rozpocznie się dopiero po wypełnieniu tych żądań. W sprawie ich spełnienia ma rząd dać pisemną gwarancyę.

Poseł Vörös oświadczył, że gotów jest przedłożyć rządowi żądania strejkujących w memoryale, który postanowiono w ciągu nocy ułożyć.

Budapeszt, 22 kwietnia. Obawiają się, że na dzisiejszy targ tygodniowy nic nie nadejdzie. Zarząd miasta udał się do 400 gmin z prośbą, by włościanie wozami dostawiali żywność do miasta.

Kradzież w pociągu.

Tyflis, 21 kwietnia. Pomiędzy stacyami Nowo Zenaka i Abasza kolei transkaukazkiej włamały się cztery uzbrojone indywidua do wagonu pocztowego pociągu, podczas jazdy. Urzędników związali złoczyńcy i jednego ranili sztyletem. Rabusie zabrali 100 000 rubli.

Lizbona, 21 kwietnia. Król rozwiązał parlament.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W piątek 22 b. m. o godz. 1 po południu odbędzie się w stow. „Postęp“ poufne zgromadzenie robotników piekarskich z porządkiem dziennym: 1) Organizacya zawodowa. 2) Święto 1. Maja.

Kraków. — W stowarzyszeniu „Postęp“. Starowiślna 42, odbędzie się poufne zebranie malarzy i pokostników w sobotę dnia 23 kwietnia o godz. 7 wieczór.

Kraków. — W sobotę 23 b. m. o godz 3 po południu odbędzie się w lokalu stowarzyszenia pomocników handlowych (ul. Sebastyana 16) poufne zgromadzenie kobiet pracujących z porządkiem dziennym: Położenie robotnic a święto 1. Maja.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski
Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie. (Telefon Nr. 510).